

Dlaczego nie obchodzi nas Wielki Brat?

31 października 2013

Kiedy Edward Snowden ujawnił prawdę na temat amerykańskiego państwowego programu wywiadowczego Prism, świat, jak się wydawało, powinien być zastygnąć w przerażeniu na myśl, że takie pojęcie jak "życie prywatne" już nie istnieje. Jednak wydaje się, że nikogo nie obchodzi to, że Wielki Brat w dzień i w nocy śledzi każdy nasz krok. Wręcz przeciwnie, czujemy przy tym prawdziwie ekshibicjonistyczną satysfakcję.

„Głos Rosji” razem z psychologiem Iriną Łukjanową podjął próbę wyjaśnienia istoty tego nowego zjawiska społecznego: „Ludzie przyzwyczaili się do tego, że ostatnimi laty muszą żyć dosłownie „za szklanymi murami”. Życie prywatne większości obecnie jest na tak transparentne, jak to tylko możliwe. Dla nich nie jest to prywatna, odrębna przestrzeń, lecz to, co można, a nawet trzeba udostępnić do wglądu publicznego.”

Uzależnienie współczesnego społeczeństwa od serwisów społecznościowych i Internetu jest olbrzymie. Statystyka pokazuje, że 98% ludzi mających dostęp do sieci codziennie spędza tam co najmniej 15 minut swojego czasu. Jeśli mówimy zaś o młodzieży, to ilość czasu, poświęconego kontaktom i surfowaniu po Internecie liczona jest nie w minutach, lecz w godzinach.

Grupa rosyjskich naukowców niedawno przeprowadziła pewien bardzo ciekawy eksperyment z nastolatkami w wieku 13-17 lat, młodymi ludźmi w wieku 22-30 lat i dorosłymi użytkownikami w wieku 32-45 lat. Poproszono ich wszystkich, aby przez trzy dni nie korzystali z komputera i analogicznych urządzeń oraz Internetu. Pozostała aktywność – lektura książek, uprawianie sportu, oglądanie kina, taniec, rozmowy z bliskimi – była nie tylko dozwolona, a nawet mile widziana.

Wyniki były niepokojące: w młodszej grupie nikt z uczestników badania nie poradził sobie z zadaniem, wszyscy zrezygnowali już w pierwszym dniu. W średniej grupie jedynie 30% było w stanie zrezygnować z Internetu na trzy dni. Najlepszy rezultat wykazała starsza grupa, w której zadanie wykonało ponad 75% uczestników. Większość uczestników z młodszej grupy przyznała, że odczuwała „niepokój, apatię i irytację”, jeśli nie miała dostępu do Internetu.

Irina Łukjanowa wcale się temu nie dziwi: „Kiedy człowiek buduje własny świat tylko wokół kontaktów na portalach społecznościowych i społecznościach internetowych, gdy mierzy co jest dobre, a co złe w „lajkach”, gdy robi zdjęcia tylko po to, aby po kilku minutach wrzucić je do Internetu i otrzymać komentarze do nich i powszechną akceptację, gdy podpatruje działania innych przez ogromną „dziurkę do klucza”, czyli swój monitor, a prawdziwe, realne życie go nie obchodzi, wtedy możemy mówić o głębokim kryzysie jednostki, o poczuciu samotności i niepewności siebie, o uzależnieniu od opinii „niewidzialnej” większości i uzależnieniu od Internetu w ogóle”.

Jest to bardzo poważny, lecz niestety dość rozpowszechniony problem naszych czasów. To plaga współczesnego społeczeństwa, której nie jest łatwo się pozbyć. Szczególnie dotyczy to młodego pokolenia, które nie wyobraża sobie życia bez Internetu. Dlatego rodzice powinni pomagać dzieciom zapoznać się z wirtualną przestrzenią z minimalnymi szkodami, powiedzieć, co można pokazywać, a czego nie warto. W ideale każdy powinien być wewnętrznym cenzorem dla samego siebie, a także kontrolować ilość czasu, spędzanego w sieci oraz celowość ujawniania informacji.

Internet jest nowym rodzajem narkotyku. Nawet jeśli Wielki Brat nas śledzi, specjalnie się tym nie przejmujemy. Przecież niewielu zgodzi się zrezygnować z korzystania z tak potężnego „cybernetycznego dżina”, uwolnionego dla naszego dobra. A to, że każdy chętny może się dowiedzieć o nas wszelkich

informacji, nie ma większego znaczenia. Przecież każdy z nas zaznaczył pole „Zgadzam się” po przeczytaniu umowy o poufności informacji.

Autor: Alona Rakitina

Źródło: [Głos Rosji](#)